

Uniwersalna roślina.

W angielskich kolach przemysłowych wielkie zainteresowanie wywołało ostatnio powstanie poważnego przedsiębiorstwa, mającego eksploatować wyhodowaną drogą szereg szczepień i krzyżowań roślin, posiadającą wręcz nadzwyczajne właściwości. Roślina ta nazwana „brotex”, rośnie bardzo szybko, gdyż w ciągu półtora roku osiąga wysokość ćwierć i pół — trzech metrów i grubość do 25 cm. Nie wymaga ona specjalnie żyznej gleby ani odpowiednio łagodzącego klimatu. Z jednego akra, czyli trzy ćwierci morga zasadzonego tą rośliną można uzyskać 1.692 kg. włókna, nadającego się do przeróbki na nici jedwabne, 5.450 kg. miazgi, nadającej się do wyrobu lepszych gatunków papieru, oraz 2.378 kg. nasienia, z którego otrzymuje się wyborny olej pastewny dla bydła. Dotychczasowe doświadczenia z tą niezwykłą rośliną dały podobno świetne wyniki. Można o tem zresztą sądzić na podstawie nazwisk osób, które stanęły na czele przedsiębiorstwa, mającego eksploatować „brotex”; na czele figurują b. kanclerz Richard Horne i lord Selbourne.

Pytania i odpowiedzi

Wycięcie łożyska u krowy.

Pytanie. U krowy mojej lat 12, która urodziła 2 bliźniąt, łożysko w całości nie odeszło. Krowa traci apetyt i mleko.

K. z P.

Odpowiedź. Wycięcie łożyska należy powierzyć lekarzowi weterynarii. Jeżeli pan sprawę tę zaniedba, traci pan krowę, gdyż najczęściej odbija się to ujemnie na narządzie rozrodczym i wymieniu. Żadne przepłukania nie pomagają, gdyż na trzeci dzień po porodzie szyjka macicy jest zamknięta. Rozchodzi się zaś o przepłukanie macicy, do której zapomocą specjalnych instrumentów dostać się może lekarz weterynarii.

Uszlachetnianie sliw.

Pytanie. W jaki sposób uszlachetnia się sliwy przez oczkowanie, a w jaki sposób przez szczepienie na wiosnę?

A. M. z R.

Odpowiedź. Do oczkowania czyli okulizowania nadają się tylko dziczki młode o cienkiej elastycznej kory, zatem jedno lub dwuletnie a rzadko przyjmują się starsze. Okulizację wykonuje się w miesiącach letnich, to jest wtedy, gdy podkładka jest w pełnym wzroście i posiada doskonałą miazgę, a zrazy (oczka) używane do uszlachetniania są należycie wykształcone, dojrzale. Pora tej czynności przypada zwykle na drugą połowę lipca i sierpień, a czasem i na pierwsze dni września. Jednak pestkowe, do których należy też i sliwa okulizuje się najpierw, gdyż później traci miazgę. Mając dziczki młode, oczyszczamy je nożem na kilka dni przed oczkowaniem, z bocznych dolnych pędów. Zrazy do okulizacji tnie się zwykle przed samem ich użyciem chociaż można je ścinać na 1—3 dni wcześniej i przechować w wilgotnym mchu lub ziemi. Zrazy do oczkowania są to części jednoroczne, latorośle, ulistnione i dojrzale. Z tych pędów wycina się pojedyncze oczka środkowe. Górne i dolne odrzucamy. Samą okulizację wykonuje się następująco: dziczek u dołu ociera się z brudu, a następnie na wysokości 10 cm. od ziemi nacina korę ostrym nożem w kształcie dużej litery T. Mając poprzednio przygotowane zrazy, na których blaszki liściowe zostały usunięte, a pozostały tylko ogonki liściowe, zdejmujemy je nożem oczko, uważając przytem

by nie zbierać z oczkiem za dużo drewna. Tak wycięte oczko zasuwa się za korę dziczka, którą przedtem odchyliłmy. Tu należy uważać, ażeby właściwe oczko wraz z ogonkiem liściowym wystawało z pomiędzy nacieków kory. Po dokładnem założeniu oczka usuwamy nożem górną część tarczy wystającej z nacieka, następnie zaś wiążemy tykiem, podobnie jak przy szczepieniu zrazkiem. Włożyć należy mocno, a uważać, by oczka nie zakryć włazadłem. Przyjęte oczko wybija w pęd wiosną następnego roku.

Szczepienie sliw zarazkiem wykonuje się na wiosnę — zwykle w marcu. Potrzebne są tu zrazy (jednoroczne gałązki), które ścinamy w grudniu i przechowujemy, do czasu szczepienia w pęczkach, odmianami w piwnicy w wilgotnym piasku lub w ziemi w gruncie 20—30 cm. głęboko. Sposobów szczepienia jest wiele. Cienkie dziczki najczęściej szczepi się przez stosowanie. Naciek na się więc zrazek i dziczek ukośnie i dwie płaszczynny łączy ze sobą tak, by dokładnie przylegały i pokrywały się sobą. Szczególnie u sliw, które dość trudno się przyjmują ta dokładność jest konieczna. Zrazów, do szczepienia używać należy nie dłuższych, jak na 3—4 oczka. Wierzchołek zrazów i dolną część nie nadaje się do szczepienia. Po dokładnem przypasowaniu zrazka wiąże się go mocno i w miejscu złączenia smaruje maścią, używaną przy szczepieniu. Powyższym sposobem można szczepić mając cienkie dziczki t. zn. tej mniej więcej grubości co zrazy. Przy dziczkach grubszych używamy sposobu szczepienia w tak zwaną sarnią nóżkę. Dziczek ścina się prawie poziomo i z boku robi klinowate wycięcie, podobnie klinowato zacina się zrazek i dopasowuje do wycięcia na dziczku, wiąże mocno tykiem i smaruje maścią.

Nawozy pod drzewa owocowe.

Pytanie. Jakich nawozów użyć pod drzewka owocowe, które pragnę posadzić wiosną b. r.?

Stanisław Tytko.

Odpowiedź. Drzewa owocowe, jako rośliny szlachetne, winny być sadzone tylko na ziemiach żyznych, głębokich, przepuszczalnych i w takich warunkach w pierwszych latach swego wzrostu rzadko kiedy wykazują konieczność nawożenia. Natomiast, jeżeli sadzimy je w ziemi uboższej, nieraz wylądowionej, to wtedy już przy sadzeniu należy pomyśleć o poprawieniu gleby. W tym celu sadząc drzewka zaprawiamy dół (głęboki na 60 cm., szeroki 1.50 m) ziemią ogrodową, urodzajną lub kompostem albo nawozem siałennym lecz dobrze przegniłym. Jeżeli jest to ziemia ogrodowa, a mamy jej podostatkiem, to można nią wypełnić cały dół, zaś gdy używamy kompostu, to ilość jakiej użyjemy zależną będzie od wartości jego. W każdym razie 1—2 tacek można użyć, uważając by wymieszany częściowo z ziemią wydobyta z dołu dostał się pod korzenie i na korzenie drzewka.

Stosując przegniły obornik, nie należy go dawać głęboko, bo w takim razie nie spełni swego zadania. Nawóz przegniły wymieszany z ziemią zadać należy, raczej wokoło ścian dołu i nie głęboko. Można też w ten sposób postąpić, że przy sadzeniu drzew zadajemy tylko niedużą ilość nawozów, a natomiast w następnych latach, rok rocznie nawozimy obornikiem (w jesieni i nawóz przykrywamy), a w miejsce nawozu naturalnego używamy pomocniczych (azotniak, superfosfat, sól potasowa). Jakich ilości nawozów używamy zależy będzie od gleby i od wieków drzew. Drzewom młodym 2—3 lata po posadzeniu można dać 50—75 dkg. azotniaka, 1—1.50 kg. soli potasowej i 1.50—2 kg. superfosfatu. Azotniak można zastąpić gnojówką, zadaną w okresie od maja do drugiej połowy czerwca.

ROLNIK

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK

Nr. 12

25 marca

Rok 1930.

Jak ratować słabe oziminy?

Składnikiem, który występuje na naszych glebach prawie zawsze w niedostatecznej ilości zasadniczo na wszystkich polach, zwłaszcza u małych rolników jest azot, którego rośliny wymagają do swego wzrostu i rozwoju daleko więcej, niż innych składników pokarmowych. Nawóz azotowy, odpowiednio wybrany i umiejętnie użyty, odgrywa niepoślednią rolę przy otrzymaniu wysokich plonów roślin, które to plony mogą być przy oziminach wysypanych z zimy w stanie słabym małe, o ile nie potraktujemy ich w odpowiedni sposób. W celu wzmocnienia słabych oziminy używamy przede wszystkim nawozów azotowych, wśród których najważniejszą rolę odgrywają saletry i azotniak. Przy stosowaniu głównym azotniaku należy jednak zachować pewną ostrożność. A więc użyć należy go na oziminy dosyć wcześniej zaraz po zejściu śniegu, a gdy śniegu nie ma, to w lutym, w każdym razie przed ruszeniem wegetacji żyta czy pszenicy, gdy ziemia odtaje i nieco obeschnie (nie należy bowiem rozsiewać azotniaku na rolę zmarzniętą), następnie na rośliny suche, a nie mokre wskutek deszczu, czy rosy, ponieważ w przeciwnym razie może azotniak nie tylko nie pomóc, ale zaszkodzić, gdyż uszkodzi oziminy; wreszcie należy do rozsiewu wybrać dzień bezwietrzny. Azotniak użyty w ten sposób głównie zasili i wzmocni uszkodzone przez zimę oziminy, które niejednokrotnie dzięki pogodzie zimowej wyglądają tak słabo, iż niezadowolony z nadwyższej zimowej pogody oziminy rolnik ma ją nieraz zamiar zarać. Wprawdzie rośliny oziminy poźółkną w kilka dni po rozszaniu azotniaku, nie należy jednak tem się przejmować i trapić, ponieważ żółknięcie bardzo szybko przemienie i rośliny wkrótce powrócą do normalnego stanu, nabierając ciemno-zielonego koloru i rozwijając się potem bardzo szybko. Oczywiście do posypanego zastosowania azotniaku na oziminy lepiej użyć azotniaku olejonego mielonego, a nie granulowanego, w ilości od 60—100 kg. na 1 hektar.

Jeżeli z pewnych jakichkolwiek powodów nie możemy rozsiewać azotniaku głównie wczesną wiosną, bo przed ruszeniem wegetacji, wówczas lepiej poczekać, aż oziminy nieco podrosną i wtedy użyć azotniaku. Sam w stacji doświadczalnej w Lyngby w Danii stosowałem głównie na oziminy azotniak dość późno, bo w maju, mimo tego jednak rezultat tak późnego użycia tego ratowniczego środka był bardzo dobry, ponieważ plony się podniosły. Bardzo pożyteczną rzeczą i wskazaną wskutek tego jest zabronowanie azotniaku rozsianego głównie, oczywiście, o ile to jest możliwe. W ostateczności można sobie zrobić samemu coś w rodzaju brony czy włóki, wykonanej z gałęzi, którym to narzędziem można strząsnąć azotniak z liści roślin i zmieszać go z ziemią. Niestraszniemy zaś w części azotniak nie przynosi straty dla rolnika, ponieważ niszczy równocześnie młode roślinki chwastów, a zwłaszcza ognicę.

O ile azotniak nie tak szybko zaznaczy się we wzroście oziminy, to znaczy, że o ile azotniak nie tak szybko

działa, o tyle saletry powodują rychłe przyspieszenie wzrostu oziminy, ich poprawę i wzmocnienie i z tego powodu są wyżej przez rolników stawiane aniżeli azotniak. Przy użyciu bowiem saletry nie zachodzą takie niebezpieczeństwa, jak przy nieodpowiednim zastosowaniu azotniaku, saletry bowiem można użyć w każdym prawie czasie na wiosnę. Z saletr należy wymienić przede wszystkim krajową saletrę „nitrolos” lub sodową produkcję Chorzowa i Mościc, które są doskonałym środkiem zasilania oziminy na wiosnę, tak na ziemiach gliniastych, jako też na piaszczystych. Używa się saletry w ilości 15—25 kg. na 1 mg., rozsypaną równo po całym polu w czas suchy, po obeschnięciu rosy, gdyż rozsypana na mokre liście, może ją spalić. Również z korzyścią można użyć gnojówki, którą należy rozpuścić w wodzie i rozlać na słabą oziminy. Bardzo dobrym środkiem poprawienia pszenicy ozimej (mniej żyta) jest jego bronowanie, przez które rozpuściła się ziemia i kruszy skorupę gleby. Nie należy obawiać się, że bronowanie zniszczy oziminy, lecz bronować ostro, gdyż przez to pobudzi się pszenicę do lepszego krzewienia się. Bronować należy w czas wilgotny, a nie podczas mroźnych nieraz wiatrów, które mogą uszkodzić korzonki oziminy. Zdarza się, że na polach piaszczystych wiatr albo woda ogołoci korzonki roślin z ziemi. Wówczas trzeba użyć wału gładkiego w celu przyciśnięcia ziemi do korzonków. To samo dotyczy gruntów torfianych i wogóle próchnicznych, w których wskutek zmiany korzonki zostają wyciągnięte na wierzch, na co ratunek w gładkim wałku.

Na ziemiach natomiast gliniastych, ciężkich, cierpią często oziminy od nadmiaru wody znajdującej się w bruzdach, dolkach, wskutek czego oziminy może wymoknąć. Dlatego należy w celu uniknięcia szkodliwego wpływu wody, będącej w nadmiarze, (t. zn. stojącej) nieraz na powierzchni oziminy zaraz ją rozpuścić przez zrobienie bruzdy do rowu. Szczególnie przy dobre rozwiniętej żyto ozime może wyprzeć pod wodą i śniegiem. Wreszcie zwracam uwagę, by nie spieszyc się z zaoraniem bardzo słabej pszenicy (na przyoranej żyta jest czas i w kwietniu), gdyż marnie przedstawiająca się na wiosnę pszenica na dobrej ziemi wnet się rozkrzewi i poprawi.

Kila kapuściana czyli przepuklina kapusty.

Wśród niszczących kapustę chorób i szkodników, najgroźniejszym jej wrogiem jest grzybek, zaliczany dawniej do Słuzowców, opisany przez rosyjskiego badacza Woronina w 1878 roku pod nazwą Plasmodiophora Brassicae, kila kapuściana. Cechą charakterystyczną tej choroby jest występowanie na korzeniach kapusty wzdęć i narośli różnej wielkości i kształtu, kapusta główek nie formuje, a narośle korzeniowe gniją i cuchnąc rozlewają się w ziemi, zarażając grunt na lata całe.

Tę chorobę wywołuje grzybek o powyżej podanej nazwie, który razem z grzybkami parcia prószystego ziemiaka (*Spongospora Solani*) stanowi małą, ale dokuczliwą dla rolnictwa rodzinę śluzakowatych (*Plasmoglyphoraceae*).

Badacze nie ustalili w sposób zdecydowany, którego grzybek kłowy zakaża młode korzonki kapusty; odkrywa ca grzybka, Woronin twierdzi, że zakażenie następuje przez włóknik korzonkowy, bowiem ustalił on doświadczalnie przy zarażeniu siewek kapuścianych pod kłosem w pracowni, że na pierwszy ulegają zarażeniu włókniki. Na przekroju przez narośle kily kapuścianej widać przez mikroskop w silnie przerośniętych zarażonych komórkach żywiciela żółtawe kupki kulistych zarodników. Późną jesienią po zgniciu narośli, wyswabdzają się ze ścian martwych komórek żywiciela owe kuliste zarodniki i zimują w glebie. Z wiosną kiełkują one w płytki, przekształcając się zaraz w pelczaczki (mirameby). O ile taki pelczaczek znajdzie się w bezpośrednim sąsiedztwie korzenia kapusty, lub jakiegokolwiek innej rośliny z rodziny krzyżowych (bez względu na to, czy to chwast czy roślina uprawna), to atakuje go i jak wyżej wspomniano, najprawdopodobniej przez włóknik dostaje się do wnętrza żywego ciała rośliny, gdzie z komórki do komórki wnika w głąb korzenia. Zarażone miejsca korzenia grubieją, przyjmując jakby bulwiastą postać, a na starych korzeniach tworzą się owe nieregularne, duże kulistawe lub podługne narośle od których pochodzi druga polska nazwa: przepuklina kapusty. Gdy pasożyt raz wnika do żywych komórek korzenia, zaczyna się on intensywnie odżywiać, jego jądra dzielą bardzo szybko, pobudza on swego żywiciela do silnych przerostów komórkowych, oraz wzmoczonych podziałów i tak dochodzą do skutku charakterystyczne narośle. Wydostawszy się ze zgniłych narośli do gleby, mogą te zarodniki zachować swą żywotność do 3—5 lat w ziemi. Stwierdzono przytem, że dżdżownice mogą zakażać glebę kapuścianą kilką, gdyż wydzielane przez nie odchody zawierają zdolne do rozwoju zarodniki grzybka.

Z roślin uprawnych prócz kapusty głowiastej, podlegają zakażeniu tym grzybkami: kapusta włoska, kalarepka, kalafior, rzodkiewka, rzepa, brukiew; rzadziej: gorczyca, chrzan, rzepak, rzepik, nadto z pośród chwastów: ognicha, topucha, tobołki, tasznik, pszonak i inne; wszystkie są to rośliny z rodziny krzyżowych.

Dla uniknięcia kily trzeba używać tylko zdrowej rozsady, bez śladu narośli na korzonkach, w razie ich znalezienia należy chore roślinki spalić, w żadnym razie nie wolno ich odrzucać na kompost, ani spasać inwentarzem, zaś ziemię, skąd je wzięto, jako zakażoną, przesycać palonym wapnem i zostawić bez siewu czy sadzenia krzyżowych przez lat kilka.

Przestrzegając płodozmian, należy na gruntach zakażonych kilką kapuścianą poniechać uprawy krzyżowych na czas 3—5 lat. Głęboka orka, odwodnienie zbyt wilgotnego gruntu przez drenowanie, to są również środki walki z tym niebezpiecznym pasorzytem.

Według zgodnej opinii badaczy, najlepiej ma skutkować na kilkę kapuścianą w gruncie palone wapno, rozsypane na polu na tydzień przed posadzeniem rozsady, w stosunku półtora kg. na 1 m² powierzchni. Palone wapno niszczy zarodki pasorzyta w glebie. Zwapnowanie gleby nie chroni jednak kapusty przed kilką, o ile do niej posadzi już porażoną rozsadę; choroba rozwija się wtedy pomimo zwapnowania. Co do inspektu, do którego siejemy kapustę, musi on mieć ziemię zdrową, niezarażoną. Wszystkie chwasty z rodziny krzyżowych należy skrupulatnie usuwać i palić. Na polu, do którego sadzimy rozsadę, o ile nasza uprawa nie zajmuje

dużej przestrzeni, można stosować, w granicach opłacalności, zaprawianie gleby uspulunem w proszku (na 1 m² pow. 120 gr. uspulunu), rozbierając w nim ziemię, wyjętą z dolki, do którego ma być posadzona roślina, poczem tę zaprawioną uspulunem ziemię daje się w powrotem do owego dolki; w 8—10 dni po zaprawieniu sady się rozsada do tak przyrządzonych „dolek”. Ich brzegi spryskuje się ponadto 0,5 proc. roztworem uspulunu, a rozsada przed posadzeniem nurza się w mieszaninie gleby z uspulunem (na 1 kg. gliny 2—5 gr. uspulunu). Stosują również przesypanie korzeni rozsady uspulunem w ilości ćwierci do pół gr. na okaz. O ile takie traktowanie byłoby zbyt kosztowne ze względu na wielką przestrzeń pola, które obsadzamy, można się zadowolić zmniejszeniem wystąpienia kily przez użycie na polu kaintu w proszku po 600 gr. na 1 m².

Dotychczas nie wyprodukowano odmiany odpornej na kilkę kapuścianą, choć nie brak spostrzeżeń z doświadczeń odmianowych, wskazujących odmiany prawie odporne, przy innych, okazujących 100 proc. porażenia.

O jajach wylęgowych i legach naturalnych.

Prawdziwą radość dla każdego hodowcy i każdej gospodyni jest zdrowe pisklą, z którego przy umiejętnym i racjonalnym żywieniu, wyrośnie z pewnością to, do czego dążymy, mianowicie: sztuka zdrowa i dobra nioska. Chcąc te wyniki osiągnąć trzeba się hołdować drobiu szczerze zając, posiadać pewne wiadomości teoretyczne i praktyczne i poświęcić dużo czasu i pracy. Zdrowe i silne potomstwo, obok umiejętnego doboru rozplodników, zależy w drugim rzędzie od doboru jaj wylęgowych. Nad pięknoscią i nieśnością danej sztuki stoi jej zdrowotność. Toteż przy doborze jaj wylęgowych trzeba się kierować w pierwszej linii zdrowotnością, później nieśnością, a w końcu pięknoscią osobnika. Do wylęgu bierzemy jaja od dobrych niosek i dajemy pierwszeństwo nioskom, które się w zimie dobrze niosły i które znosiły jaja duże, ponieważ jest to cechą indywidualną pewnych osobników, na których nam zależy. Kura jednoroczna nie da hodowcy tego, czego pragnie, wobec tego brać trzeba jaja do wylęgu jaja od kur dwuletnich. Jaja starsze ponad czternaście dni bardzo obniżają nam procent wylęgu. Toteż biedna kwoka często musi za zły wylęg niejedno rubaszne słowo przyjąć w milczeniu, a winę ponosi hodowca lub gosposia za nieodpowiedni dobór jaj wylęgowych. Często spotykamy się z następującym wypadkiem: dajemy pod kurę 16 jaj. Po 21 dniach okazuje się, że 5 jaj jest niezaplodzonych, 6 kurcząt wcale się nie wykluło a z 5 wylęzonych piskląt na drugi dzień jeszcze 3 zdycha. Biedna kwoka! Ale i zato nie ponosi ona najmniejszej winy, tylko hodowca, który nie karmił kur odpowiednio i te nie mogły oddać młodszym jajom należytej ilości składników pokarmowych, potrzebnych dla kurczęcia, rozwijającego się w jaju.

Przed podłożeniem trzeba jaja skontrolować, ażeby nie podkładać sztuk, z którychby się kurczę nie wykluło, albo było słabowite. Musimy tu przestrzec, by jajo nie było o skorupce zbyt cienkiej i nierównej (na niektórych jajach widać miejscami grubsze warstwy masy skorupkowatej), za długie lub za bardzo okrągłe jaja, małe, pęknięte, takie, u których powietrze nie jest na tępym końcu i takie, u których widać w środku jakieś plamy, o czym się można przekonać przez prześwietlenie jajka.

Jaja wylęgowe przechowujemy w chłodnym i niezbyt suchym miejscu.

Odróżniamy dwa rodzaje wylęgu. Wylęg naturalny pod kurą lub indyczką i sztuczny w wylęgarni. Jeżeli policzmy to, ile razy kura rzuca wysiadywane zgućione jaja, czas stracony przez kurę, to stosunek przedstawia się nie na korzyść wylęgu naturalnego. Kury nie chcą siedzieć wczesną wiosną, wobec czego też niosek nie będziemy, a nam chodzi głównie o to, kury w nieszłacach zimowych się niosły. Inną wadą wylęgu naturalnego jest to, że nie można nasadzić dużo kur równocześnie, i mamy szereg gromadek kurcząt w różnym wieku, co wielce utrudnia dozór i karmienie. Narazie jest to zło konieczne.

Tam gdzie kura wysiaduje, inny drób nie powinien mieć dostępu. Pod gniazdo dajemy warstwę ziemi lub darń. Jaj podłożyć tyle, ile pokryje nasłodka.

Gdy kwoka jest już przyzwyczajona do miejsca przeznaczonego do wysiadywania i do gniazda, w którym są podkłady, a po zsadzeniu spokojnie wraca, podkładamy jej jaja wylęgowe. Do wysiadywania używać należy kury spokojne, które nie próbują ucieczki, przy zbliżeniu się hodowcy. Kwokę zasadzamy codziennie na 10—15 minut z gniazda i uniemożliwiamy jej dostęp do gniazda. Podajemy jej ziarno, wodę i węgielki drzewne. Na piąty lub szósty dzień prześwietlamy jaja. Czyste, t. j. takie, w których nie widać ciemnej plamki, odkładamy, by kwoka resztę lepiej ogrzała.

Bardzo ważnym jest okres klucia. Nie można wówczas kwoki niepokoić ani podnosić. Lekkie już oziębienie jaj po nadłapaniu skorupy powoduje gorsze klucie, kurczę jeszcze mokre jest również wrażliwe na zmianę temperatury. Wyklutym kurczętom nie dajemy do 48 godzin i dłużej, żadnej karmy. Okres ten, zwany okresem głodzenia, nie kurczętom nie szkodzi. Jeżeli w marcu i kwietniu jest zimno i słotno, trzymamy kwokę z kurczętami w ubikacji ogrzanej. Po szóstym dniu można je w dzień słoneczne wypuszczać na dwór, lecz nie na długo. Kwokę wsadzamy do klatki, z której kurczęta mogą przez otwory swobodnie wychodzić i wchodzić. Nie należy stanowczo puszczać kurcząt na mokrą trawę. Jeżeli nasadzamy kilka kwok uaraz, a pod jedną lub drugą wylęgnie się mała ilość kurcząt, można je podłożyć jednej kwoce. Kwoki bez kurcząt odzwyczajamy od kwokania, aby rychło zaczęły znów nieść. Podkładanie piskląt uskuteczniamy wieczorem. Nie można kurcząt różnego wieku podsadzać pod jedną kurę, ponieważ starsze odpychają młodsze i zajmują cieplejsze miejsca. Zbyt dużo kurcząt również nie można podkładać. Na kurę liczy się co najmniej 25 kurcząt.

Przez tanie żywienie kurcząt otrzymujemy kury, które nas właściwie dużo kosztują, bo znoszą minimalną ilość jaj, tak, że często nie zwracają nam kosztów karmy.

Jak widzimy z powyższego; obchodzenie się z jajami wylęgowymi i przeprowadzenie legów jest pracą, wymagającą dużo staranności i cierpliwości. Kto tych zalet nie posiada, kto nie posiada odpowiednich wiadomości teoretycznych i praktycznych, odpowiedniego czasu i chęci, ten nie da sobie rady z hodowlą drobiu.

W. Jesienica, Śląsk.

A. Kołodziej.

Niedomagania w pszczelarstwie

Hodowla pszczół byłaby bardzo prostą, gdyby się wszystko podług natury rozwijało, t. j. po przezimowaniu roje były tak rozwinięte, jak potrzeba, byłyby silne,

żeby mogły zbiór użytkować i na czas się roić. Tak rozwój jest rzadkością, gdyż wchodzi w to różne okoliczności, które ten rozwój hamują i powodują, że roje padają.

Zdarza się często, że przed zimowaniem pojedyncze roje podaną karmę niechętnie biorą i nie składają na właściwe miejsce. Po zbadaniu najlepiej jest rój tak skasować przez połączenie z innym rojem. Połączenie takie jest łatwe i bez niebezpieczeństwa.

Podczas zimowania pojedyncze roje są niespokojne i silnie jęczą. Przyczyny tego są różne, matka padła, brak wody, albo zimno. Gdy matka padnie, należy przy 10 stopniach ciepła rój zbadać i w powyżej wskazany sposób połączyć, gdyż do wiosennego wylotu, z powodu braku matki, dużo pszczół się wytraci. Brak wody można przy 8—10 stopniach plus zmoczną gąbką, przez wylot wysunięty zastąpić. Co do zimna w ulu, należy już w jesieni o tem pamiętać i gniazdo tak zwięzić, aby ostatnia woszczyna do połowy była pszczołami z końcem września przy chłodnym poranku obłożona, wtedy nie będą pszczoły z powodu obszernego gniazda niespokojne. Niepokój jest często przejściowy, gdyż pszczoły w razie posunięcia się za karmą ogrzewają ul. Nieprawidłowy rozwój roju wiosną można w różny sposób tłumaczyć, przyczyny tego są: 1. za wielką przestrzeń ula do siły pszczół, 2) brak karmy, 3) zła matka. Matka z powodu zimnego gniazda i braku karmy często nie może czerwić. Jeżeli jest gniazdo za zimne, należy go zwięzić i opakować ciepło, a rój podkarmić w małych dawkach przez kilka dni, to się napewno matkę skłoni do czerwienia. Innym niedomaganiem jest wylot pszczół z ula podczas ciężkich mrozów, co powoduje niezdrowa karma, brak karmy także przyczynia się do opuszczenia ula przez pszczoły w czasie zimy. To też jak tylko można (przy temperaturze plus 10 stopni C.) należy karmy dodać. Przy długim oczekiwaniu wylotu wiosennego pojawia się biegunka, czyli dur pszczeli. Takie przypadki zdarzają się przy czestych odwilżach w zimie. Tego nie można za chorobę uważać. Winę w tym wypadku ponosi przeważnie sam właściciel, który nieostrożnie podczas podkarmiania obchodził się z karmą. Jeżeli naczyń z karmy wczesną rano z uli nieusunął, odpadki z miodu i woszczyny w pasiece pozostały, w ten sposób to swe własne pszczoły do rabunku napędził i przytem jeszcze nieraz swego sąsiada miał w podejrzeniu, że on ma rabusie. Tu niech każdy siebie wni. Kto nie zna wszy pszczelnej, tego największego nieprzyjaciela przeważnie matek. Teraz przy ulach ramkowych jest rzadkością, pierwej w starych pniach i koszkach siomianych były plagą w pszczelnictwie. Przy zjawieniu się wszy, najskuteczniejszym środkiem jest ule tytoniem podkurzać, a podsunęty papier na dno ula po 15 minutach wyciągnąć, zebrane na nim wszy zabić. Także przy roju zdarzają się różne niedomagania. Rój po wyjściu buja w powietrzu, a nie ma chęci ułożyć się, albo ułoży się, ale jest niespokojny. Dzieje się to wtedy, gdy jest brak matki, która z powodu niedośledstwa po opuszczeniu ula upadła, a nie jest w stanie unieść się. W takim razie rój wraca z powrotem do macierzyńskiego ula i wychodzi, jeżeli matka nie powróciła po 8 dniach, z młodą matką. Gdyby pszczelarz upadła matkę przed ułem znalazł, należy ją usunąć, aby się powyższe nie powtórzyło.

Kończąc, życzę wszystkim pszczelarzom, ażeby ich wyżej wymienione niedomagania nie dosięgły, a rozwój naszych pasiek był normalny, a miodowe żniwo obfite.

Branny Karol.